

Dług

Okruchy ekozoficzne

Wiele wskazuje na to, że dobre czasy się kończą.

Jesteśmy prawdopodobnie jednym z niewielu organizmów (jeśli nie jedynym) na tej planecie, który neguje podstawowe prawo uniwersalnej ekonomii. Mówi ono, że podtrzymywanie życia wymaga korzystnego bilansu energetycznego. Jeśli ilość energii, którą trzeba wydatkować, jest większa niż ta, którą się uzyskuje z pożywienia, to organizm w dłuższej perspektywie skazany jest na zagładę. To dlatego drapieżnik nie będzie się uganiał za zdrową i sprawną zdobyczą, gdyż kosztuje to zbyt wiele - wybierze raczej młodego lub chorego osobnika, który gwarantuje dodatni bilans energetyczny.

Okazuje się, że obecnie porcja energii, którą wkładamy, by wyprodukować jedzenie, wielokrotnie przewyższa tę, którą uzyskujemy z samego pożywienia. Ogromne nakłady energetyczne na przemysłowe rolnictwo w postaci kosztów paliwa, środków ochrony roślin, kosztów produkcji mięsa, dostarczania i utrzymania maszyn, a następnie przetwarzania produktów, znacznie przewyższają ilość energii zmagazynowanej w samym jedzeniu. Krótko mówiąc, jesteśmy na minusie. Towarzyszą temu rozliczne absurdy, np. oczyszczamy ziarno i mąkę, co oznacza pozbawianie ich wielu cennych składników, następnie zjadamy się pieczywem czy słodyczami, które pod względem wartości odżywczych są „puste”, a w końcu, żeby być zdrowym, suplementujemy się błonnikami i witaminami, znajdującymi się pierwotnie w nieoczyszczonym ziarnie. To wszystko oczywiście wymaga ogromnych nakładów energii.



Wymagają jej też tzw. nowoczesne technologie, które rzekomo mają uratować nasz świat. Może się wydawać, że nowa lodówka jest lepsza niż sprawna stara, bo pobiera mniej energii, ale w całościowym bilansie, gdzie bierzemy pod uwagę koszt wyprodukowania nowego sprzętu, który zastępuje stary, choć ciągle działający i gdzie ten stary trzeba jakoś zutylizować, bilans może być ujemny. Paradoksów jest znacznie więcej: telefony komórkowe miały nam zaoszczędzić czas, a jedynie przyspieszyły tempo życia, przez co mamy coraz mniej czasu. Oszczędności często kosztują w całościowym bilansie więcej niż korzyści, które przynoszą.

Dlaczego to wszystko jeszcze działa? Utrzymywanie tego niezbilansowanego systemu jest póki co możliwe wyłącznie dlatego, że inni mają w tym swój (energetyczny) udział. Oznacza to, że zadłużamy się wobec biosfery oraz przyszłych pokoleń. Robiliśmy to od momentu, gdy zaczęliśmy prowadzić osiadły tryb życia, ale dopiero ostatnio skala tego długu stała się naprawdę zatrważająca. Jej miarą jest np. ślad ekologiczny, który wskazuje, że jako ludzkość o 50% przekraczamy możliwości biosfery.

Dług jest znakiem naszych czasów. Współczesna ekonomia i towarzyszący jej model wzrostu są oparte na długu. Zadłużają się poszczególni ludzie, firmy, a w końcu całe państwa. Zadłużanie się

i towarzysząca mu niepoohamowana konsumpcja są niemal świętym obywatelskim obowiązkiem. Gdy ten gmach w końcu zaczyna się chwiać pod własnym ciężarem i pojawiają się głosy, że trzeba ograniczyć apetyty, to ludzie wychodzą na ulicę i protestują przeciwko obniżeniu standardu życia. Lekarstwem ma być pobudzenie popytu, czyli pompowanie w gospodarkę pieniędzy, co oznacza kolejne zadłużanie się.

Kryzys ekonomiczny oraz kryzys ekologiczny mają wspólny korzeń, a jest nim naturalna tendencja do ekspansji. Ten ewolucyjny wynalazek świetnie działa w rzeczywistości opartej na względnym niedoborze. Dzisiaj nasze cywilizacyjne narzędzia zniwelowały te ograniczenia i mamy problem.

Możemy zastanawiać się, z której strony przyjdzie prawdziwe załamanie: ze strony tzw. wolnego rynku czy ze strony biosfery. Niezależnie od tego, z której strony nadejdzie przesilenie, jego efekt będzie podobny. Zaczniemy spłacać swoje długi, czyli trzeba będzie żyć znacznie skromniej niż obecnie. Dotyczy to przede wszystkim tych, którzy w swoim konsumpcyjnym rozpasaniu zaszli najdalej. To właśnie my – bogaty świat – nosimy na sobie największy ciężar długu.

Nadchodzą czasy spłaty swoich długów. Cieszymy się. Nowa rzeczywistość będzie zupełnie inna niż ta, którą znamy i do której nie zostaliśmy stworzeni.

Ryszard Kulik



Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach. Treści zawarte w publikacji nie stanowią oficjalnego stanowiska organów Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.